

Wybrano chadeka na przewodniczącego PE

19 stycznia 2017

Wczoraj późnym wieczorem w 4 turze wyborów przewodniczącym Parlamentu Europejskiego został przedstawiciel frakcji chadeckiej i obecny wiceprzewodniczący, Włoch Antonio Tajani uzyskując 351 głosów (jego rywal z socjalistów tylko 282). To wieloletni poseł do PE, w latach 2009-2014 wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej i jednocześnie komisarz ds. przemysłu, człowiek o ogromnym doświadczeniu i znawstwie funkcjonowania instytucji europejskich.

Na spotkaniu z frakcją ECR przed 4 turą wyborów Tajani zadeklarował współpracę ze wszystkimi grupami politycznymi w PE, co więcej zobowiązał się do konsultowania z nimi swoich stanowisk prezentowane na zewnątrz.

To znacząca różnica w stosunku do obecnego przewodniczącego Martina Schulza, który reprezentując PE, przedstawiał często stanowiska, które miały niewiele wspólnego z opinią większości, a głównie były bliskie poglądom Niemiec.

Wprawdzie kompetencje przewodniczącego PE nie są zbyt bogate, bowiem organizuje on obrady Parlamentu, często je także prowadzi, przygotowuje razem z prezydium PE agendę poszczególnych posiedzeń, a także reprezentuje PE na zewnątrz ale nie ulega wątpliwości, że jest to jedno z 4 ważnych stanowisk w instytucjach unijnych.

Te trzy pozostałe to przewodniczący Komisji Europejskiej, którym w obecnej 5-letniej kadencji jest Jean Claude Juncker, przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk, obydwoj reprezentujący europejską chadecję i Federica Mogherini, która jest Wysokim przedstawicielem UE ds. stosunków zewnętrznych i reprezentuje europejskich socjalistów.

Do tej pory w ramach porozumienia między chadecją i socjalistami mieliśmy do czynienia z podziałem, dwa stanowiska dla tych pierwszych i dwa może trochę o mniejszym znaczeniu dla tych drugich. Wybór Tajaniego (chadeka) na szefa PE zmienia dotychczasowe proporcje i powoduje, że teraz to 3 główne stanowiska w instytucjach unijnych piastują chadecy i tylko jedno socjaliści, co jest na dłuższą metę nie do przyjęcia dla tych ostatnich.

W tej sytuacji otwartą staje przyszłość Donalda Tuska, jako przewodniczącego Rady Europejskiej, ponieważ to właśnie jemu w maju tego roku, kończy pierwsza 2,5 letnia kadencja.

Wszystko wskazuje na to, że socjaliści, których przedstawiciele są mocno reprezentowani w Radzie (w kilkunastu krajach UE rządami kierują przedstawiciele takich ugrupowań), będą domagali się zmiany na tym stanowisku, na rzecz przedstawiciela tego środowiska.

Wygląda, więc na to, że Donald Tusk padnie ofiarą swoich kolegów z PO i PSL w Parlamencie Europejskim, którzy poparli na stanowisko przewodniczącego przedstawiciela swojej frakcji z nadzieją, że uda się jednak ocalić stanowisko Donalda Tuska.

Te kalkulacje okażą się zapewne płonne i Donald Tusk już w maju tego roku będzie się musiał przeprowadzić z powrotem do Polski, choć politycy Platformy, a szczególnie obecny przewodniczący tego ugrupowania Grzegorz Schetyna, jak można się domyślać, nie czekają na niego z otwartymi ramionami.

Autorstwo: Zbigniew Kuźmiuk – poseł PiS

Źródło: Stefczyk.info